

# Kącik dla pań pod redakcją p. FRANCINE

## Czy „barbarzyńska” moda?

### Najnowsze balowe przybrania

Wiemy, że barbarzyńskie ludy kochają się w świecidełkach; i gdyby można było sąd swój opierać na porównaniu, doszlibyśmy do wniosku, że kobiety współczesne popadają w stan barbarzyństwa — zamilowanie ich bowiem do świecideł i kolorowych przybrań nigdy nie było tak wielkie — jak tej zimy!

Wśród balowych przybrań na pierwszym miejscu trzeba wymienić strasy: strasowe klipy, naszyjniki, a nawet kołnierze ze strasów, osadzanych w czarnej obwódce są nadzwyczajnie modne tego roku. Mamy też dżademy ze strasów, klamry i klamerki na pantofelkach z tych, tęczywe ognie rzucających kamieni.

Drugie miejsce zajmuje złoto; złote lamy na suknie, przybrania ze złotej lamy, kwiaty, złote sznury i torsady, złote sandały do balowych sukni. Kwiaty wykonywane są też z atlasu „ciré” bardzo błyszczącego i z tiulu „ciré”, który jest sztywny i błyszczący.

Ale nie tylko balowe stroje przybrane są różnorodnymi ozdobami, wizytowe tailleury ożywiają się zapomocą biżuterii, która może być prawdziwa lub fantazyjna, wnoszą jednak zawsze nutę żywą a nawet jaskrawą. Wspomnijmy kilka słów o tych najmodniejszych przybraniach.

Do czarnego, welnianego, wizytowego tailleuru mamy naprzekład broszkę z platyny, mającą kształt zwykłej agrałki, na niej osadzonych jest sześć lub osiem górnoszytych koralów, przypominających jagody.

Podobna jest bransoletka, której wierzchnią składa się z czterech rzędów koralów, przytrzymanych platynowym, grubym sznurem.

Inny model platynowej broszki wygląda jak agrałka, zakończona koralową główką. W tych wszystkich modelach dostrzegamy dążenie do bardzo prostych i pozornie skromnych form i kształtów, ale wykonanych z cennych metali i przybranych prawdziwymi kamieniami.

Spotykamy też dużo bransoletek nałożonych na rękawiczki, co daje wrażenie, że rękawiczka jest przytrzymana za pomocą bransoletki; bransoletki te są albo wyszycane fantazyjnymi kamieniami, paciorkami, strassami — albo tworzą dwa koła, lub krzyżujące się, płaskie obręcze, spięte u góry kamieniem lub klamrą z tego samego metalu, w formie kuli.

Paciorkowe przybrania przystrajają nawet torebki. Jak to zobaczmy na rysunku Nr. 2. Widzimy zatem zamilowanie do świecideł, a jednocześnie powrót do prostych form, nawet w kapeluszu (patrz model 4).

Szykowny kapelusik filcowy, wzorowany na czepkach flamandzkich. Odśladania on nie tylko czoło, ale uczesanie i nadaje się przedewszystkiem dla młodych i świeżych twarzyczek. Główka kapelu-

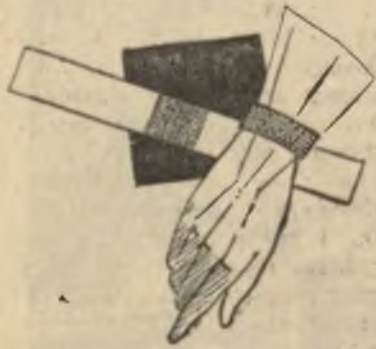
sza szczególnie przylega, rondo zaś, prosto odchylone, tworzy coś w rodzaju aureoli lub półkola, rozbijającego bardzo „do twarzy”. Na wizyty i popołudniowe herbatki można dodać woaleczkę, dzięki czemu kapelusik zyskuje na strojności. Woalka ta jest siatką o dużych oczkach, luźnie spadającą i zasłaniającą połowę twarzy



Model Nr. 1.

Wizytowy pantofelek o wysokim, czarnym, chevreau, przybrany nalożonymi dwoma patkami. Reszta bucika jest z tej samej skóry, pikowanej białą nitką, co bardzo efektownie i oryginalnie wygląda. Torebka o prostych konturach ma wierzch podobnie pikowany i stosujemy go stale, z wytrzymałością i metodą. System ten higienicznego poranka da nam znakomite wyniki! Jeżeli zajęta biurówką każ nam opuszczać mieszkanie zrana, postarajmy się wstać o pół godziny lub trzy kwadransy wcześniej, żeby mieć czas na wykonanie przepisanych zabiegów — ten drobny wysiłek okaże się sownie wynagrodzony, a czasem przestanie być wysiłkiem i przykrością; przeciwnie, nie będziemy mogli obejść się bez niego.

Model Nr. 3.



Francine.



Model Nr. 4.

## Jak powinniśmy zaczynać dzień?

### Rady higieniczne

Czy chcemy być zdrowi, energiczni, pełni dobrego humoru? Czy chcemy wyglądać młodo?

Jeżeli tak, to spróbujmy rozpocząć dzień według poniżej podanego programu i stosujemy go stale, z wytrzymałością i metodą.

System ten higienicznego poranka da nam znakomite wyniki! Jeżeli zajęta biurówką każ nam opuszczać mieszkanie zrana, postarajmy się wstać o pół godziny lub trzy kwadransy wcześniej, żeby mieć czas na wykonanie przepisanych zabiegów — ten drobny wysiłek okaże się sownie wynagrodzony, a czasem przestanie być wysiłkiem i przykrością; przeciwnie, nie będziemy mogli obejść się bez niego.

#### POTRÓJNA KĄPIEL.

Pewien francuski lekarz powiedział, że zrana należy przyjąć potrójną kąpiel! Wydaje się to dość niezrozumiałe i uciążliwe — otóż ta potrójna kąpiel polega na wodnej kąpieli, powietrznej i świetlnej. Jakże te trzy kąpiele zastępujemy w naszym programie?

Przez wodną kąpiel lekarz rozumiał poranne picie szklanki zimnej wody (kąpiel wewnętrzna) i przysienie (kąpiel zewnętrzna), kąpiel powietrzna i świetlna polega na gimnastyce wykonanej w bardzo lekkim i krótkim kąpielowym kostiumie, pozwalającym nam oddychać wszystkimi porami ciała.

W lecie gimnastykę odbywamy na świeżym powietrzu, lub w mieszkaniu przy otwartym oknie; w zimie, w dobrze przewietrzonym przedpokoju.

#### NASZ PROGRAM.

W naszym programie te trzy kąpiele znajdują zastosowanie. A więc zaraz po przebudzeniu, jeżeli ciężko nam wstać natychmiast, „rozbudzmy się”, wykonując w łóżku

kilka ruchów gimnastycznych; na przykład wyciągając nogi i następnie zginając kolana, które naciśkami mięśnie brzuszne, albo podnosząc się z rękami założonymi na głowę i siadając na łóżku, jednocześnie zaś dotykając stóp rękami, jak można najdalej.

Te dwa ruchy, do których możemy dodać jeszcze młynek, wykonywane nogami, leżąc na plecach, rozbudzą nas zupełnie. Po nich dla pobudzenia cyrkulacji krwi zrobmy masaż, nacierając ręce i nogi dłońmi w kierunku od dołu ku górze, szczypanie i ugniatanie. „Jak ciasto” całe ciało.

Dzięki tak pobudzonemu obiegowi krwi wstawiamy z łóżka z poczuciem bardzo miłego ciepła w całe ciało, nie będziemy się skarżyć na chłód w pokoju, i z przyjemnością wypijemy szklankę zimnej wody, pijąc ją powoli i z przzerwami.

Niektóre osoby mające wrażliwy żołądek piją gorącą wodę, zamiast zimnej; w tym wypadku woda musi być przegotowana, a nie zagrzana tylko.

Pijąc wodę, robimy właściwą gimnastykę, o której niejednokrotnie wspominaliśmy, nie będziemy więc podawać tu opisu poszczególnych ćwiczeń; przypominamy tylko, iż należy ćwiczyć wszystkie mięśnie ciała, pochylając się naprzód tak, żeby ręce dotykały ziemi i robiąc z wyciągniętymi rękami ruch wahadłowy na prawa i lewą stronę i tak dalej. Ilość ćwiczeń zależeć będzie od czasu, którym rozporządzamy. Jeżeli nie mamy go dużo, ograniczamy się do dwóch lub trzech ćwiczeń spokojnie, dokładnie wykonanych.

Po tej kąpieli powietrzno-słonecznej (w zimie też bywają słoneczne dni), przyjmujemy kąpiel wodną, zewnętrzną. Wewnętrzna już wzięliśmy, pijąc szklankę wo-

dy. Kąpiel zewnętrzna może być albo krótką kąpielą w wannie, albo natryskiem, albo oblanie się ciepłą wodą za pomocą dużej gąbki, stojąc w gumowym tubie, lub dużej miednicy, lub na koniec nacieraniem całego ciała mokrą, tualetoową rękawiczką. Niektórzy lekarze doradzają wycieranie ciała ręką maczaną w zimnej wodzie.

W wypadku nacierania ciała mokrą rękawiczką, albo ręką wycieramy natychmiast każdą część ciała do sucha.

Po wytarciu ciała do sucha, niektóre osoby nacierają się jeszcze wodą kolońską lub słoną wodą, do której dodaje się łyżeczkę spirytusu. Ale wystarczy też mocno, do czerwoności, wytrzeć ciało, które zabezpieczamy w ten sposób od wszelkich przeziębień i wrażliwości na chłód.

Po natrysku odpocznijmy pięć do dziesięciu minut; odpocznymy ten ma na celu odzwyczajenie nas od pośpiechu, powinniśmy bowiem pamiętać, że hasłem i przykazaniem naszym powinno być, jeżeli chcemy być zdrowi: Nie spieszyć się i nie niepokoić się nigdy!

Nie zapominajmy również o głębi oddychaniu podczas wykonywania ćwiczeń gimnastycznych; rytmiczne wciąganie i wypuszczanie powietrza powinno odpowiadać ruchom prężenia się i kurenia mięśni.

Po wykonaniu tego higienicznego programu z przyjemnością zasiądziemy do pierwszego programu dnia, czując apetyt, jakiego zwykłe z rana nie mamy. Doskonałe samopoczucie towarzyszyć nam będzie cały dzień; umysł nasz będzie sprawniejszy, humor lepszy, lepsza też cera i żywsze spojrzenie, gdyż pobudziliśmy funkcje całego organizmu, który łatwiej

usuwa toksyny, zatrzymujące nas przy siedzącym, biurowym życiu, niepozwalającym nam używać po wietrzu i ruchu, niezbędnego dla zdrowia.

Jedna tylko mała uwaga! Nie wszyscy rozporządzamy taką samą ilością sił fizycznych, jedne osoby są anemiczne, inne mają słabe serce, inne natomiast są z natury wale. Uprawiając przepisany powyżej program higieniczny, osoby te nie powinny się męczyć, dostawać bóla serca i t. d. Ilość ćwiczeń i ich intensywność powinna być stosowana do sił danej osoby. Nie trzeba od siebie wymagać za wiele, z czasem dzięki uprawianemu programowi siły się poprawią, a wraz z nimi zwiększy się ilość ćwiczeń gimnastycznych i intensywność masażu.

### Konwie czy butelki?

W Stanach Zjednoczonych dotychczas piwo dostarczane było w butelkach szklanych. Znaleźli się fabrykanci, którzy zaczęli wyrabiać specjalne konwie blaszane, które zastąpić mają butelki. Wywołało to zaciętą walkę między wytwórcami butelek i konwi, zwłaszcza, że jak wiecie, nieścisłe, ci ostatni przegrywali już na rok 1936 przeszło półtora miljarda blaszanych naczyń do piwa. Korzystając z tej wojny, firma „Akron” w stanie Ohio, wystąpiła z jeszcze innym projektem — a mianowicie zaczęła produkować gumowe naczynia do piwa — zalecając je jako lekkie i praktyczne. Jak się ta walka skończy — nie wiadomo. Zdaje się jednak, że ze względów higienicznych przywrócone będą dawne butle szklane.

### NOWELA NIEDZIELNA

## Nieznana przyszłość

Od pewnego czasu, dziwnym wydało się Pawłowi, że ile razy o kilka minut wcześniej wracał z biura do domu, zastawał zawsze wychodzącą z mieszkania jakąś, coraz to inną, niezaną sobie kobietę, a czasem nawet mężczyznę.

— Kto to taki? — pytał zdziwiony.

— To moja dawna znajoma — odpowiadała z leciutkim zmieszaniem Janina, — a to przyjaciółka mamy, a to kolega mego brata, Mieszkaj na wsi, nigdy nie bywał w Warszawie, dlatego ich nie znam.

Wszystko to wydawało się Pawłowi niewytłumaczonym i tajemniczym i chociaż nie Janinie nie mógł zarzucić i wiedział, iż może jej wierzyć z szanującymi oczami — postanowił dowiedzieć się prawdy.

Pewnego dnia, nie żoncie nie mówiąc, wrócił z biura o pół godziny wcześniej; cicho otworzył drzwi od mieszkania, na palcach przebył przed pokój i bez szmeru stanął w uchylo-

nym drzwiach do stołowego.

Przy stole siedziała Janina, na przeciwko niej stał ubrany w palto i z kapeluszem w ręku jakiś nieznajomy, średnich lat mężczyzna.

W chwili kiedy Paweł stanął na progu, mężczyzna kładł jakieś pieniądze na stole, a następnie uklonił się i skierował ku wyjściu, tak iż Paweł zdążył tylko usunąć się w głąb przedpokoju, żeby go nieznajomy nie zobaczył.

Zaledwie mężczyzna wyszedł z mieszkania, Paweł, nie rozumiejąc i całą siłą woli panując nad niepojętym wzburzeniem, jakie go ogarnęło, wpadł do stołowego pokoju. Na jego widok Janina powstała zdziwiona.

— A to ty? Tak wcześnie?

— Nie podoba ci się to! Prawda?

— Zawałał z trudem hamując się Paweł. — Co znaczy obecność tu tego mężczyzny? Co znaczy, że położył na stole pięć złotych, które tu leżą?

— Pawełku, proszę cię, nie gniewaj się! Wytłumaczę ci wszystko! Mo-

żesz mi przecież wierzyć, — mówiła pospiesznie Janina. — Zle zrobiłam, że to ukrywałam, ale w tem nie zleżało mi! Widzisz, czasy są ciężkie, zmniejszyli ci pensję, postanowiłam pomóc tobie...

— Ty? W jaki sposób? Czem? — wyjął Paweł.

— Bawił tu dwa miesiące hindus, Birman, wzięłam od niego kilka lekcji chiromancji, mam zdolności, pracowałam sama i obecnie przepowiadam z ręką; widzisz mam klientów, zarobiam już pięćdziesiąt złotych.

— A to dopiero pomysli! — roześmiał się Paweł — i ludzie to nie wierzą? Przecież to oszustwo! Ty oszukujesz ludzi, moja droga! Przykro mi o tem myśleć!

— Wier mi, że nie! Jednej osobie doradziłam bilet na loterię, który wygrał; innej przepowiedziałam chorobę, tego pana przestrzegłam, że go żona zdradza!

— Komedja! No, to masz swoją rękę, co na niej zobaczysz? — zapytał Paweł, wyciągając otwartą dłoń.

— Poco nam znać naszą przyszłość? — rzekła Janina pochylając się nad ręką męża. — Przyszłość twoją znam, a to, co będzie...

Janina nagle drgnęła, bledłość pokryła jej twarz, ruchem pełnym trwogi odsunęła dłoń męża.

— Zobaczyłaś coś złego? — zapytał Paweł.

— Nie! — odpowiedziała cicho Janina, — ale swoim bliskim nie można wróżyć! Ja nie mam jeszcze doświadczenia! Mogę źle interpretować linie; pomylił się, boję się i nie chcę znać przyszłości — dodała z trwogą.

— Masz rację — rzekł Paweł — nie myślmy o tem.

W nocy myśl o przyszłości powróciła mu jednak niespożycie. Co Janina zobaczyła na jego ręce? Z rana zapytał ją o to żartobliwie, ale wyraz niepokoju, jaki znów odmalował się na jej twarzy zastanowił go. Zdecydował się zamiast do biura pójść do pani Tamar, której ogłoszenia niejednokrotnie czytał.

Stara chiromantka powiedziała mu z przeszłości kilka rzeczy prawdziwych, a następnie zamilkła jakby z pewnym zakłopotaniem.

— Niech pani mi powie prawdę, po to tu przyszedłem, — rzekł Paweł panując nad zdenerwowaniem. — Zrządził to nie jest dla mnie nowina,

wszystkie wróżki powiedziały mi o tem, choć tylko potwierdziła.

— Skoro tak — rzekła cicho chiromantka — to tu stoi śmierć nagle, bliska, bardzo bliska...

— Serce? — szepnął Paweł, czując, iż lekki dreszcz przebiega go od stóp do głów.

— Tak... ale to może nieprawda, bywają przecież pomyłki — uśmiechnęła się blado chiromantka.

— Zapewne — rzekł z udaną wesołością Paweł powstając.

Zapłacił pospiesznie i wyszedł. Zatrzymał się na ulicy i spojrzał dokoła. Wszystko mu wydało się posępne, grobowe.

— Et głupstwo, nie trzeba w to wierzyć! — rzekł do siebie i zaczął iść szybko, ale po chwili zwoinił kroku.

— Poco ja byłem u tej chiromantki! Poco wypytawałem Janinę! Jak to się fatalnie stało! Zylem spokojnie, a teraz będę miał życie zatrute! Ciągłe będę o tem myślał!

Uczul się dziwnie zmęczony i choć szedł wolno — zasnął się. Wydało mu się, że serce bije mu silnie i żyły tętnią w skroniach. — Jestem zdenerwowany, lepiej wezmę taksówkę i wróćę do domu — pomyślał.

Skiniął na taksówkę wszedł, i poczuł straszną potrzebę znalezienia się w domu, przy żonie. Ona go uspokoi, pocieszy! Ale nagle przypomniał sobie wyraz lęku na twarzy Janiny i oto, niewiadomo skąd, opanowała go strasza, paniczna trwoga. Podciągnął mu w oczach, krople potu wystąpiły na czoło, w ustach poczuł napływającą ślinę, która go dławila. Zaciśniętą ręką, żeby nie krzyknąć z trwogi, drżące ręce podniósł do szyi.

— Co to? Niedobre mi? Żeby dojechać przedem do domu! Głupstwo, to przejdzie! Miałas rację, Ninuś, nie trzeba znać przyszłości, myślałem! Nie trzeba wierzyć! Chiromantka powiedziała, że można się pomylić! Nagła śmierć, bliska... Nie, w niepodobna! To być nie może! Ja jestem zdrowy! To nerwowość! Jezus, Marja! Co to? Nie nie widzę! Boli mnie, kłuje, Ninuś ratuj!...

— No, dojechalismy — rzekł szofer i widząc, że klient nie odzywa się, otworzył drzwiczki taksówki. Na siedzeniu, straszliwie wyprężony leżał śmiertelnie blady Paweł. Śmierć była natychmiastowa.